Rok II Nr 42
Londyn, 17 grudnia 1950 r.
Redaguje Wydział Informacyjno-Prasowy Zarządu Głównego SPK
16 - 20, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7
Tel. WES 0747

POLSKA WALCZĄCA
SPK KOMBATANT POLSKI
NA OBCZYŹNIE

POSPIESZ DO SWEGO KOŁA I ZAPOZNAJ SIĘ Z PROGRAMEM KURSU PRZODOWNIKÓW OŚWIATOWYCH

Służba społeczna teatru amatorskiego

Zapamiętali zwolennicy szerzenia i utrzymania polskości wśród rzesz emigracyjnych zagranicą, nie będą mieli kłopotu, by znaleźć kilka kapitalnych argumentów na poparcie swej tezy. Teza jest prosta. Polskość nie popierana, nie odświeżana, obumiera i traci swoją barwę. Chcąc ją więc utrzymać, trzeba dopuszczać świeże soki, a zapulsuje znowu zdrowiem i dostanie rumieńców. Ten proces zachodzi nie tylko zagranicą, gdzie w morzu obczyzny łatwo kolory narodowe narażone są na płowienie, ale tak samo w kraju, jeśli zaniedbuje się lub przerywa akcję kulturalną z gnuśności czy krótkowzroczności. Kultura polszczyzna nie spadają z nieba, ale wymagają pracy i wysiłków nad ich rozszerzeniem i stałym utrzymywaniem. Kultura wymaga ciągłości w pracy, rozsądnej metody, tradycji.

Praktyka ostatnich pięćdziesięciu lat wykazała, że nie przepadły dla polskości tylko te ośrodki, gdzie zachowano tradycyjną ciągłość odświeżaną nowymi zdobyczami. Więc na przykład w Westfalii czy w Stanach Zjednoczonych, Brazylii czy w Argentynie polszczyzna nie zaginęła dzięki stale istniejącym ośrodkom polskim, promieniującym na pokolenia niezgaszoną i żywą mową rodzinną będącą tam w stałym użyciu. Inne ośrodki, które zaniedbały tej pielęgnacji wypaliły się i ślady polskości ledwo, ledwo dziś w nich poznać.

Kościół, książka, kluby, oto czynniki, które w dużej mierze pozwoliły zakonserwować mimo rozproszenia najzdrowsze pokłady kultury narodowej. Ciekawe, że i w kraju, w tych okolicach, gdzie działalność oświatowa ludu była żywsza, szersza, głębsza, język polski miał tam najwięcej krasy, i niewiele wymową, składnią, soczystością różnił się od języka literackiego. Zawsze badaczy zdumiewał fakt, że w Krakowskim, Lubelskim czy na Podhalu w wielu wsiach mówiono wyjątkowo piękną polszczyzną. To samo zjawisko zaobserwowano w ośrodkach zagranicznych, gdzie Polacy pomimo tyloletniego oddalenia od macierzy odznaczali się nienaganną, kryształową polszczyzną. Przyczyny tego zjawiska są prostsze niż się wydaje na pozór. Wszędzie tam działały dobrze prowadzone szkoły polskie, żyli i działali tam dobrzy kaznodzieje oraz istniały sprężyście prowadzone organizacje społeczne, lub polityczne, spółdzielcze i, co jest tutaj dla nas argumentem najwalniejszym, znakomicie postawione teatry amatorskie. Wszędzie prawie w tych miejscowościach teatry amatorskie wypełniały swą działalnością co najmniej dwie piąte wszystkich wieczorów niedzielnych a nierzadko i sobotnich. Ze sceny szło żywe, głośne, śmiałe polskie słowo, elektryzowało słuchaczy, zapadało w serca, bawiło i rozrzewniało, uczyło i pobudzało, żyło! To była ta wyjątkowa zasługa teatru, że swą magią mógł słowo polskie z powrotem ożywić i rozjaśnić.

Teatr zresztą miał zawsze w tym wypadku przewagę nad książką czytaną po cichu, że jego słowo było głośne, publiczne, słyszało je dużo ludzi od razu, wypowiadane w dialogu, tej znakomitej formie podtrzymywania mowy, która jedynie umożliwia uczenie się i rozwijanie języka w sposób najpraktyczniejszy i normalny. Aktorzy-amatorzy przynosili także poza sceną w życie domowe, prywatne, język używany na scenie, który choćby nie był nawet wyśmienity, był nieco lepszy, poprawniejszy od języka potocznego używanego w życiu codziennym. Wiele cennych zdobyczy językowych amatorzy teatralni upowszechnili tym sposobem. To podtrzymywało ciągłość, pozwalało utrzymać czystość składni i wymowy.

Wiele jeszcze innych zdobyczy środowiska polskie zawdzięczają teatrowi amatorskiemu. Konieczność organizowania przedstawień uczyła ludzi działania zespołowego, kładła nacisk na współdziałanie gromadzkie, zrzeszała, wyzwalała zdrowego ducha zespołu czyli podciągała współżycie ludzi, polerowała ich, łączyła w grupę, a nie dzieliła i rozpraszała. Łatwiej w takim społecznie wyrobionym środowisku ludziom się żyło i pracowało. Więź wyniesiona z teatru nie trudno było wprowadzić w ogólnonarodowe życie danego środowiska.

Czy pojedziemy do Chicago, do Kurytyby, do Westfalii, do Francji, czy zatrzymamy się we wsi ładnie i zasobnie wyglądającej w Polsce, tam, gdzie mówią poprawną polszczyzną, wszędzie z całą pewnością znajdziemy tam dobry teatr amatorski o kilkoletniej co najmniej tradycji.

Teatr amatorski spełnia ważną służbę społeczną, jest dowodem, że gromada ludzi, która się zdobyła na niego, jest coś doprawdy warta. Wartości mierzy się czynami i osiągnięciami, cierpliwą pracą i ludzkim zadowoleniem.

Marian Czuchnowski

SPK dba o nowy repertuar

Ośrodki SPK garną się do amatorskiej działalności teatralnej. Istnieją już teatralne zespoły kombatanckie stałe i dorywcze w Wielkiej Brytanii, Francji, Kanadzie, Niemczech i Szwecji. Największą bolączką pracy zespołów jest brak odpowiednich sztuk dla scen i scenek. Zarząd Główny SPK troszczy się o to, aby choć w drobnej mierze zapełnić tę lukę i dostarczyć świeżego repertuaru do grania przez wydawanie sztuk autorów współczesnych, a także wznowienia. W ostatnim roku w ramach „Biblioteczki Teatralnej YMCA i SPK" wydano sztuki specjalnie napisane: W. Budzyńskiego, N. Sądka i T. Lisiewicz, wznowiono również A. Fredrę. Następne wydawnictwa — w przygotowaniu. W wielu ośrodkach sztuki te zostały dobrze przyjęte i grane są chętnie. Wiemy, iż w Wielkiej Brytanii wykorzystywane są przez różne polskie zespoły: z Kiddeminster, Melton Mowbray, Lowther Park, Morphet, Checkendon, Tweedsmuir i inne. Niejednokrotnie zespoły te ruszają w dalsze objazdy, dając przedstawienia i w innych miejscowościach, jak z Kiddeminster („Karpaccy górale", „Grube ryby") i Melton Mowbray.

* * *

Prosimy wszystkie zespoły kombatanckie o przesyłanie do zarządów oddziałów wiadomości o swojej pracy, sprawozdań z przedstawień, fotografii (na papierze kontrastowym), abyśmy z kolei mogli je stamtąd otrzymać i zużytkować w „Polsce Walczącej".

Nasze pismo chce być trybuną wiadomości interesujących ogół członków — nie chowajcie swoich osiągnięć dla siebie. SPK służy pomocą i radami teatralnymi również wszelkim innym polskim zespołom, nie tylko kombatanckim.



Fragment z jednoaktówki W. Budzyńskiego „Kelnerzy" granej z dużym powodzeniem w Melton Mowbray

KSIĄŻKI ZALECONE

»Granica Europy«

Poważna angielska firma wydawnicza Hollis & Carter wydała ostatnio książkę prof. Adama Żółtowskiego, poświęconą ziemiom wschodnim Rzeczypospolitej, pt. „Border of Europe".

W pokaźnym tomie, liczącym ponad 300 stronic druku, przedstawia autor dzieje tych ziem i rolę jaką odegrały w życiu państwa polskiego zarówno w okresie przedrozbiorowym, jak i w ciągu dwudziestolecia po odzyskaniu niepodległości.

Ze ścisłością i bezstronnością historyka łączy autor doskonałą umiejętność przedstawienia rzeczy czytelnikowi cudzoziemskiemu uwzględniając elementy historyczne, gospodarcze i kulturalne w dziejach tych obszarów i udowadniając całkowicie tezę zasadniczą książki: „wschodnia granica Polski była w ciągu tysiąclecia jednocześnie granicą zasięgu cywilizacji chrześcijańskiej i Europy".

Dla wszystkich przyjaciół sprawy polskiej oraz dla tych cudzoziemców, których interesują problemy Europy środkowo-wschodniej, książka prof. Żółtowskiego będzie mądrym, roztropnym przewodnikiem i doskonałym podarkiem świątecznym. Cena £1.0.0.

* * *

Polecamy uwadze ogniw organizacyjnych, działających na obszarach gdzie używa się języka angielskiego, roczniki czasopisma „The Voice of Poland" („Głos Polski"). Wydawane było ono przez Książnicę Polską w Glasgowie pod redakcją Jadwigi Harasowskiej w latach 1942—1946 jako dwutygodnik poświęcony sprawie zbliżenia polsko-aliancklego. „The Voice of Poland" zamieszczał artykuły w języku angielskim i polskim oraz bardzo liczne ilustracje, wśród których było wiele zdjęć o charakterze historyczno - dokumentarnym, dziś zupełnie niedostępnych.

Poszczególne roczniki tego pisma w estetycznej oprawie nadają się szczególnie do umieszczenia w świetlicach, są cennym źródłem informacji o walkach żołnierza polskiego przy boku aliantów zachodnich i mogą być dobrym podarunkiem dla naszych anglosaskich przyjaciół. Cena jednego rocznika £ 1.0.0. Do nabycia w „Książnicy Polskiej", 250, Hope Street, Glasgow, C. 2 oraz we wszystkich księgarniach i kioskach polskich.

Wręczenie nagród we Francji

W ramach obchodu Święta Niepodległości urządzonego przez Polonię z Lille i okolic odbyło się w czasie uroczystej akademii w Domu Kombatanta wręczenie nagród literackich ufundowanych przez Zarząd Główny SPK za najlepszy „Pamiętnik emigranta". Spośród 10 nagrodzonych, 2 przebywa stale we Francji: Stanisław Chrastek z Somain i Kasper Kuliński (lat 80) z Fresnes s. E., obaj starzy górnicy i długoletni działacze społeczni. Wyróżnionym wręczył nagrody w imieniu Zarządu Głównego SPK prezes Koła Lille kol. E. Tuszewski.

RZECZ O KINIE SPK

Między żartem a prawdą

Skończył się monopol Budzyńskiego na „zagrzybianie" Domu Kombatanta w Londynie. Ktoś wymyślił odtrutkę na „monopolówkę", wlewającą się wraz z „Grzybem" w sobotnie i niedzielne wieczory do sali „do wszystkiego" u Kombatantów. I dobrze wymyślił, bo choć u Budzyńskiego jak było pełno (publiki i humoru), tak jest pełno, a SPK ma kino. Tak, kino polskie z polskimi filmami, polską publicznością, niezawodnym (jak dotąd) aparatem i niezawodnym (zawsze) personelem.

Kraków nie od razu zbudowano i kino SPK też nie od razu. Najpierw w magazynach sprzętu leżała kupa rolek, o których mówiono, że są filmami, a obok nich stały dziwaczne i podniszczone machiny, w których znawcy techniki rozpoznali niegdyś aparaty filmowe. A że za magazyny trzeba płacić więc zaczęto myśleć, co by z tym fantem zrobić. I wtedy ktoś wpadł na genialny pomysł: robimy kino. No i przyszedł ze swoim geniuszem do Zarządu Oddziału. Narada była krótka, decyzja szybka: robimy. Zaczęło się. Najpierw warsztaty radiowe SPK zamieniły się na filmowe. Inżynierowie stukali i dmuchali, by stare trupy aparatów przywrócić do życia. Inni specе zabrali się do filmów. Prali je, cerowali, zupełnie jak stare skarpetki. Tak sobie wyobrażam remobilizację PSZ za lat pięć. Ale o to niech się martwią Koła Oddziałowe.

Wreszcie wszystko było gotowe. Znaleziono operatora, wynajęto samochód z Działu Transportowego SPK (kupiony na licytacji) i z radością w sercach organizatorów kino SPK ruszyło do nie bardzo odległej „gminy polskiej". Publika czytała z otwartymi ustami afisze propagandowe drukowane w polskiej drukarni (za pośrednictwem Centrali Handlowej SPK) po cenie umiarkowanej i o umiarkowanej ilości błędów. Wieczorem sala była pełna a nastrój podniosły.

I wtedy zaczęło się to, co organizatorzy nazywają pechem, a publiczność (jakże niesłusznie) grandą. Samochód (ten z licytacji) nawalił na 12 mil od Domu Kombatanta. Spryt kierowcy spowodował, że radosny klakson ruchomego kina zabrzmiał zaledwie w pół godziny po napełnieniu sali. Chwała Bogu polska publiczność nasiąkła już dostatecznie mgłą angielską, by nabrać właściwej mieszkańcom tego kraju flegmy. Ani jeden gwizd nie zakłócił powagi dalszego półgodzinnego oczekiwania. Wreszcie głośnik ryknął, zgrzytnął i na ekranie ukazały się sylwetki prawdziwych polskich aktorów, a z głośnika odezwały się polska mowa i polski śpiew. Chrapliwy trochę, ale polski. W widzach serca zamarły, uszy się wyciągnęły, oczy prawie wyskoczyły i... wtedy właśnie film trzasł. Cera była za słaba. Więc światło, pot na czole operatora, lekkie podniecenie widzów i po 10 minutach akcja potoczyła się dalej. Potem trzasła lampa, potem znowu urwał się film, potem przewrócił się głośnik, a widzowie siedzieli cierpliwie, patrzyli i słuchali. Film trwał cztery godziny miast dwóch, operator był blady i słaby, a widzowie kiwali głowami z podziwem i doradzali przyjaźnie, żeby to wszystko wyrzucić do morza.

O powrocie już pisał nie będę. Operator chorował trzy dni, organizatorzy zniknęli na tydzień, a Zarząd Oddziału odbył nadzwyczajne zebranie poświęcając je zagadnieniom ubezpieczenia operatora od wypadków.

Znowu stukali inżynierowie i cerowali filmowcy. Aparaty wymieniano, filmy kąpano a operatora ubezpieczono i od czasu do czasu zaczęło się coś udawać. I tak powstał Dział Filmowy SPK.

* * *

Kino w Londynie to jedno z dzieci Działu Filmowego SPK. Przyszło na świat 30 listopada i najlepsze wróży nadzieje na przyszłość. Pierwszym filmem była „Gehenna" według powieści Mniszkówny. Tytuł ma znaczenie symbolu. Narodzenie kina nie było łatwe.

Gdy pewnego poranka kierownik londyńskiego Domu Kombatanta krążył po nim w codziennej porannej inspekcji, zderzył się nagle z młodym acz łysawym kombatantem, który w tempie „Gdybym się kiedyś urodzić znów miał...", staczał się z trzeciego piętra po biurowej, więc ciemnej klatce schodowej.

— Gdzie Pan tak pędzi?

— Kino robimy Dyrektorze, kino.

— Gdzie kino, Panie?

— Pod „Grzybem" Dyrektorze, tam gdzie to Markowski „Zielony Kapelusik" i inne szlagiery wyśpiewuje.

— Kiedy Panie? Ile za salę dacie? — zmartwił się „dyrektor".

I potoczyła się rozmowa. Okulary władcy siedziby kombatanckiej zjeżdżały coraz niżej po nosie, łysawy zaś „potentat filmowy" machał przekonywająco obu górnymi kończynami. Gdy się rozeszli obaj byli jednak zadowoleni. „Dyrektor" myślał sobie w duchu, że i tak nic z tego nie będzie, a „potentat" widział już oczami duszy srebrny ekran i publiczność, tłum publiczności w ogonku do kasy.

Za pół godziny rozpoczęła się narada wojenna. Łysawy (jeszcze nie całkiem) tłumaczył swym kompanom jak to wstrząsnął polskim Londynem. Młody operator kiwał czupryną z entuzjazmem wykrzykując: Aparatu żądam. Starszy filmiarz, co to w Polsce jeszcze nakręcał, obrócił się na pięcie i jak antylopa popędził do swoich filmów.

Wreszcie w ostatnim dniu listopada kino było gotowe ku zdziwieniu „dyrektora", nie mogącego sobie darować, że nie podniósł wyżej ceny za salę. Sala pełna, publiczność podniecona, a oni trzej czują, że to ich wielki dzień.

Seans się udał, jak udały się i następne. Kino SPK stało się rzeczywistością. Uskrzydliło z miejsca aprobatę widzów i będzie im służyć rozrywką, tak potrzebną ludziom, którzy kraj mogą oglądać tylko na ekranie.

* * *

Dział Filmowy SPK myśli nie tylko o Londynie. Znacznie wcześniej jego aparaty zawędrowały do hosteli. Po pierwszych niepowodzeniach technicznych, dziś kina stanęły na wysokości zadania i są coraz bardziej popularne. W chwili gdy piszę te słowa, funkcjonuje takie kino w hostelu Haydon Park. Wkrótce nastąpi uruchomienie dalszych.

* * *

SPK nie chowa filmów pod sukno. Wypożycza się je hostelom posiadającym własne aparaty. Nasze filmy były wykorzystane przez Związek b. Jeńców z Niewoli Niemieckiej i wielu polskich filmiarzy. Były w Belgii i Kanadzie, ba i gen. Anders jadąc do USA wiózł nasz film o Monte Cassino. Grały już w kinach miejskich w południowej Walii i w Preston, gdzie na seans przybyło ponad 600 osób.

* * *

Szeroki zakres działania wymaga pracy niemałej a skrupulatnej. Regulacja ruchu musi być niezawodna, film trzeba pieczołowicie przejrzeć po każdym wyświetleniu. Dba o to trzech ludzi: kol. Strusiński — kierownik, buchalter, organizator i tragarz w jednej osobie; kol. Palukiewicz — doradca techniczny, cudotwórca od gojenia ran filmu i operator gdy trzeba; kol. Fedor — operator, szofer i konserwator. Kto jak ja, przyjrzy się ich pracy od świtu do późnej nocy, nabierze takiego jak i ja optymizmu o przyszłości tej placówki SPK.

* * *

„Trójka" szykuje nowy wyczyn. W połowie grudnia powstanie ruchoma czołówka filmowa, wędrująca od miasta do miasteczka i hostelu, przywożąca na srebrnym ekranie polskie słowo, polski śpiew, polskie góry i rzeki... A wraz z nią wędrować będą nasza tęsknota i przywiązanie do kraju.

empe

Kronika brytyjska

Cardiff. W Kole Nr 475 odbyło się 19 ub. m. nadzwyczajne walne zebranie. Nowym prezesem został kol. W. Kubicki. Zarząd Oddziału reprezentował wiceprezes kol. A. Krajewski. Żywy udział w pracy Koła biorą studenci — przykład dla innych ośrodków. Koło prowadzi świetlicę w nowopowstałym Domu Polskim.

Haydon Park. 24 ub. m. w Kole Nr 335 wygłosił odczyt na temat sytuacji robotnika polskiego w Brytanii kol. A. Rudzki, kierownik BIP'u z Londynu. Frekwencja ponad 100 osób. Po odczycie kol. Rudzki załatwił szereg spraw dotyczących zatrudnienia i emigracji. W hostelu działa kino zainstalowane przez Zarząd Oddziału. Prezesem jest kol. E. Parafianowicz.

Lowter Park. Koło Nr 173 poniosło dużą stratę. Hostel musiał opuścić zasłużony prezes Koła kol. A. Czapa. W dowód uznania za trzyletnią, ofiarną pracę nadzwyczajne walne zebranie postanowiło pozostawić w jego rękach prezesurę Koła do końca kadencji, zlecając zastępstwo wiceprezesowi kol. B. Stecowi.

Rotherham. Koło Nr 445 uzyskało przy pomocy Anglo-Polish Society dzierżawę obiektu, w którym zorganizowało Dom Kombatanta. Urządzono świetlicę i pokoje mieszkalne, przygotowuje się kawiarnię. Koło otrzymało pomoc finansową Zarządu Okręgu „Północ" i Zarządu Oddziału, ale główny wysiłek poniosło samo. Członkowie Koła rekrutują się spośród górników, prezesem jest kol. A. Jałowiczor.

Sheffield. Koło Nr 439 zorganizowało 26 ub. m. odczyt kol. Z. Dołęgi-Jasińskiego na temat „Sprawa polska na tle sytuacji międzynarodowej". Odczyt prelegenta, znanego ze swej długoletniej działalności na stanowisku sekretarza generalnego SPK, zgromadził 120 słuchaczy. 5 z nich bezpośrednio po odczycie wstąpiło do SPK. Koło jest w stadium organizacji świetlicy wspólnie z miejscowym ZRRP. Prezesem jest kol. S. Dudnik.

Peterborough. 26 ub. m. odbyło się zebranie organizacyjne nowego Koła. Do zarządu weszli: kol. kol.: Z. Michalewicz prezes, K. Markowski sekretarz, E. Sagitarius skarbnik. Koło ma własną świetlicę, bibliotekę i sprzęt świetlicowy dostarczył już Zarząd Oddziału.

Birmingham. Koło Nr 225 urządziło 3 bm. wieczór poświęcony twórczości kulturalnej Polski podziemnej. Odczyt pt. „Muzyka i poezja Polski podziemnej" ilustrowany recytacjami i muzyką wygłosił kol. W. Białek. Szereg piosenek krajowych odegrała na fortepianie M. Majkówna. Recytacje: I. Kudłówna, E. Reichówna i A. Gralak. Organizacja W. Białek, prezes Koła.

Już sześć Oddziałów

Oddziały SPK Wielka Brytania, Niemcy strefa brytyjska, Szwajcaria, Szwecja, Argentyna i Stany Zjednoczone nadesłały listy pierwszych kandydatów na kurs przodowników społeczno-oświatowych, zapowiadając dodatkowo uzupełnienia w przewidzianym terminie do 1 stycznia.

Wzorowa akcja Koła Nr 7 w Montrealu

Pamiętajmy o inwalidach!

Wychodzący w Nowym Jorku dziennik polonijny „Nowy Świat" zamieścił w rubryce pt. „Wiadomości z Kanady" następującą notatkę:

Dużo się mówi o bohaterskich zmaganiach o Monte Cassino, jeszcze więcej się pisze o krwawych walkach w ruinach nieugiętej Warszawy, nie zapomina się o poświęceniach polskich spadochroniarzy pod Arnhem, ale ilu Polaków w Kanadzie żywo interesuje się losem tych, co poświęcili dla Polski wszystkie najcenniejsze wartości życia, którymi my się cieszymy. W szpitalach wojskowych w Anglii, Francji i nawet Niemczech leży, i leżeć będzie w wielu wypadkach przez jeszcze wiele lat, duża ilość (około 8,500) inwalidów Armii Polskiej i Armii Krajowej, pozbawionych wszelkich możliwości zarobkowania i prowadzenia normalnego życia. Obowiązkiem wolnych Polaków zagranicą jest przyjść im z doraźną pomocą.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Koło Nr 7 w Montrealu, wraz z całą Polonią montrealską, w pełnym zrozumieniu tego obowiązku, nie tylko obywatelskiego, ale po prostu ludzkiego, rozpoczyna obecnie akcję zbiórkową, celem wysyłki paczek gwiazdkowych naszym rodakom-inwalidom, jako skromny objaw pamięci.

Akcja pomocy inwalidom w Europie, w postaci paczek, prowadzona jest przez Koło Nr 7 SPK w Montrealu już od dawna. Paczki te jednak były wysyłane ze skromnych funduszów Koła. Wysłano dotąd 72 paczki, wartości 442 dolarów. Szereg wzruszających listów od inwalidów obdarowanych paczkami, z podziękowaniem za niezwykle wartościową pomoc w ich trudnych, niejednokrotnie tragicznych warunkach życia, świadczy o istotnej wartości tej akcji.

Koło SPK w Montrealu chce wysłać w tym roku, na Boże Narodzenie więcej paczek, by pomóc większej ilości inwalidów i dlatego akcję tej pomocy chce oprzeć o dary pieniężne całego społeczeństwa w Montrealu i w imieniu wszystkich Polaków paczki te wysłać.

Dary pieniężne można już teraz przesyłać pod adresem: Koło Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Nr 7, Prince Arthur E., Montreal.

Nakazem chwili jest dawać i dawać z serca!

Walne zebranie w Argentynie

5 ub. m. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Związku b. Wojskowych Obrońców Ojczyzny w Argentynie (Oddział SPK). Wybrano nowe władze z kol. A. Florkowskim na czele.

W rocznicę powstania listopadowego

W 120 rocznicę powstania listopadowego zostało odpra[wione] w Kościele Polskim w Paryżu, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętsz[ej] Marii Panny, uroczyste n[a]bożeństwo za dusze powstańców-wygnańców, spoczywających w ziemi francuskiej. Po nabożeństwie poświęcono odnowiony staraniem Polonii grób „Członków Rządu Narodowego z 1831 roku", położony przy Avenue des Polonais, na paryskim cmentarzu północnym, zwanym Montmartre.

p. w.